

Czczenia Ramzana

Tekst i zdjęcia Iwona Kaliszewska

Ramzan Kadyrow spełnia kaukaskie wyobrażenia o dobrym przywódcy – silnym i bezwzględny. Jest praktykującym muzułmaninem, prawo koraniczne i czeczeńskie adaty są mu bliższe niż świeckie prawa Federacji Rosyjskiej. Formalnie jest rosyjskim patriotą, faktycznie jednak wywalczył dla Czeczenii dużą samodzielność i ogromne fundusze z budżetu federalnego.

Za rządów Kadyrowa ruszyła odbudowa Czeczenii, a sytuacja w kraju względnie się ustabilizowała. W oczach zmęczonych wojną ludzi obecny przywódca wyrósł (i wykreował się) na czeczeńskiego bohatera i patriotę.

– U nas w Groznych jest czysto, pięknie, odbudowane domy. Nasz prezydent nowy meczet wybudował, największy w Europie! Z całej Rosji przyjeżdżają go oglądać! Ramzan *mołodiec*! Porządek zrobił! W Czeczenii jest teraz bezpiecznie – mówi Czeczenka handlująca czapkami w dagestańskim Chasawjurgie.

Wśród rodaków najlepiej, jak twierdzi, sprzedają się te z napisem „RAMZAN NASZ LIDER”. Nie chciało mi się wierzyć, że Czeczeni, którzy jeszcze niedawno walczyli o niepodległość, aż tak kochają swojego prorosyjskiego prezydenta...

– Jedź i zobacz! – rzuca kobieta na odchodne.

Grozny, Gudermes, Samazski... Grozny! – wykrzykują kierowcy marszrutek w Chasawjurgie. Regularny ruch między Dagestanem i Czeczenią został przywrócony w 2006 roku.

Przyciemniane szyby i czarne zasłonki w marszrutce sprawiają, że przypomina ona raczej karawan niż bus. Siadam na tylnym siedzeniu, żeby zbytnio nie rzucać się w oczy. Skórzana kurtka, spódnica do kostek, chustka, a przede wszystkim czarne buty na wysokim obcasie sprawiają, że nikt nie zwraca na mnie uwagi.

Niewielki posterunek, leniwy milicjant zagląda przez okno. *Face control*. Czyżby granica Dagestanu i Czeczenii? Tylko tyle? Nikt nawet paszportów nie obejrzał? Za oknami typowe kwadratowe domy z jasnego kamienia. Jakby czyściej, schludniej. Znikają śmieci, których pełno na przydrożnych drzewach i polach po dagestańskiej stronie. Pojawiają się za to billboardy, których nie powstydzono by się nawet w Turkmenistanie. A to Ramzan ściska Putina, a to Putin Ramzana, a to obaj patrzą w świetlaną przyszłość. Miedwiediew swojego plakatu jeszcze się nie doczekał.

Nowy Grozny

Jak dziś wygląda Grozny? Czy wierzyć polskim mediom, które wciąż pokazują jedynie ruiny, czy też rosyjskim, które wolą koncentrować się na fontannach i oświetlonych alejach?

Na pierwszy rzut oka Grozny sprawia wrażenie niewielkiego miasta. Centrum jest czyste i wypielęgnowane. Fontanny, klomby z kwiatami i ogromny, widoczny z daleka meczet imienia Achmada Kadyrowa (ojca i poprzednika Ramzana na stanowisku prezydenta), wyznaczający centrum miasta.

W centrum, jak na przestrzeń poradziecką przystało, pomnik, ale nie Lenina. Ten zburzono za rządów Dżochara Dudajewa. I choć czasy ZSRR wielu Czeczenów wspomina z nostalgią, Władimir Iljcz nigdy już nie powrócił na piedestał. Dziś na głównym placu miasta stoi nie kto inny, jak zabity w zamachu na stadionie w Groznych w 2004 roku Kadyrow senior, w latach dziewięćdziesiątych mufti Czeczenii (wówczas był jeszcze zwolennikiem niepodległości). Pomnik jest pod całodobową ochroną. Nie żeby go nie lubiano, ale zawsze może znaleźć się jakiś niegodziwiec, który życzyłby mu, aby podzielił losy radzieckiego wodza narodu. W kaukaskiej papasze, z muzułmańskim różańcem w ręku, Kadyrow dumnie spogląda z wysokiego cokołu na nowy meczet i karny naród, któremu przewodzi jego syn.

Nikogo zapewne nie zdziwi, że główna ulica również została nazwana jego imieniem. Prospekt ten kilkakrotnie zmieniał patronów – od obowiązkowego od Kalinina do Władystoku Lenina, po Dudajewa i (nieoficjalnie) Basajewa. W nowym stuleciu nosi imię aż dwóch zasłużonych dla republiki bohaterów: wspomnianego już Kadyrowa ojca, którego rewir kończy się przy meczecie, i... Władimira Putina, któremu przypadł fragment w odnowionej części miasta, z wysadzonymi drzewami deptakiem i latarniami ozdobionymi półksiężycami. Symboliczny podział władzy między Moskwę i klan Kadyrowów?

Poszukujący budynków-widm mogą wyjechać z Groznego rozczarowani. W centrum wszystkie zostały skrzętnie wyburzone, aby nie przypominać o niewygodnej przeszłości (do tej pory bowiem nie zdecydowano się, jak traktować weteranów obu wojen czeczeńsko-rosyjskich: jak bohaterów czy jak bandytów?). Na miejscu gruzów powstają nowe urzędy, sklepy oraz apartamentowce. Zdecydowanie mniej uwagi władze poświęcają przedmieściom, gdzie część mieszkańców do tej pory żyje w ruinach lub wręcz w lepiankach. Ci szczęśliwcy, których domy nie zostały doszczętnie zniszczone, wystawiają wiadra podczas każdego deszczu i wymieniają foliowe „szyby” po większym wietrze. Zbudowane naprędce baraki wypełnione są po brzegi uchodźcami, którzy mniej lub bardziej dobrowolnie wrócili z obozów w Inguszetii.

Ulicę Putina również najwyraźniej remontowano w pośpiechu, złośliwi twierdzą, że na wizytę Władimira Władimirowicza odmalowano tylko ściany frontowe. Wiele

domów wymaga remontu generalnego, w niektórych nikt nie mieszka, bo grożą zawaleniem. Nowe budynki użytkowe wykonano tandetnie, z najtańszych materiałów. W podobnym „stylu” buduje się jednak również w sąsiednim Dagestanie.

Do jakości zabudowy na ulicy Putina można się przyczepić, trudno jednak udowodnić, że liczne nowe domy po drodze do Groznego to również prowizorka. Odbudowa Czeczenii jest faktem, choć wbrew powszechnej propagandzie dokonuje się nie tylko dzięki rządowi. Ludzie liczą tu głównie na siebie i swoje rodziny, odbudowują domy za pieniądze zarobione w Moskwie lub Emiratach, korzystają ze znajomości i funduszy bogatych i wpływowych krewnych.

Lepsze lub gorsze – jak grzyby po deszczu powstają w Grozным nowe budynki. I choć przeciętnego obywatela Czeczenii nigdy nie będzie stać na mieszkanie w nowoczesnych apartamentowcach, to pocieszy go może fakt, że skoro inwestują tu moskiewskie kolosy budowlane, to wojna w najbliższej przyszłości raczej republice nie grozi.

W centrum Groznego budynki-widma wyburzono. Królują nowe urzędy, sklepy oraz apartamentowce.

Islam Ramzana

Jednym z największych sukcesów Ramzana Kadyrowa, dzięki któremu zyskuje on coraz więcej zwolenników, jest umiejętne, ideologiczne wykorzystywanie islamu w swojej polityce. Porażka idei czeczeńskiej niepodległości oraz brak jakiegokolwiek alternatywnej ideologii sprawiły, że dla wielu Czeczenów (a także dla wielu mieszkańców innych republik Kaukazu Północnego) jedynym możliwym do przyjęcia paradygmatem stał się islam.

Nawet czeczeńscy bojownicy (określani potocznie mianem „wahabitów”), choć szczerze nienawidzą Rosji i Kadyrowa, nie dążą już bezpośrednio do niepodległości republiki. Ich celem jest stworzenie państwa islamskiego na terenie całego Kaukazu Północnego.

Na ideologię całej Czeczenii wykreowany został islam zwany „tradycyjnym sufizmem”, uważany za lokalny i pokojowy (choć wielu sufich otwarcie występowało przeciw władzy radzieckiej), w opozycji do wahabizmu, określanego jako „zły” i „importowany”, uznanego za ideologię bojowników i terrorystów.

Telewizja czeczeńska pokazuje nagrania z szeregu praktyk religijnych zapożyczonych od sufickiego bractwa Kadirija, największego w Czeczenii, do którego należy klan Kadyrowów. Transmitowane są ceremonie otwarcia nowych meczetów, pielgrzymki do odbudowywanych dzięki Ramzanowi zjazaratów (grobowców zmarłych szejchów i ich rodzin). Nierzadkie są również publiczne zikry (rytuały wspominania Boga), ceremonie ofiarowywania zwierząt oraz modlitwy organizowane często na

część kogoś z rodziny Kadyrowów (na przykład dziesięcioletniego siostrzeńca Ramzana, który rozbił się podarowanym mu przez prezydenta samochodem).

Zgodność takich praktyk z zasadami wiary czy też ich zakorzenienie w lokalnej kulturze jest wątpliwe – publiczny mawlid i zikr to „nowa tradycja”, wprowadzona i kultywowana przez Ramzana.

Ofiary ze zwierząt upamiętniające zabitego prezydenta Czeczenii Achmada Kadyrowa składano nawet w ministerstwach republiki. Ramzan Kadyrow nie próbuje stwarzać choćby pozorów rozdzielności religii od świeckiego państwa, jakim jest Federacja Rosyjska.

Wielu Czeczenów to osoby niereligijne. Znękanę wojną społeczeństwo gotowe jest jednak zaakceptować proste, zrozumiałe wskazówki i recepty na życie, które daje im proponowana przez Ramzana „wersja” islamu. Ideologiczne użycie islamu pomaga prezydentowi nie tylko zdobyć zwolenników, ale również zaklasyfikować pewne jednostki jako niebezpieczne dla republiki, które trzeba zmusić do zmiany ideologii lub wyeliminować. Oskarżane o wahabizm i tępione (często fizycznie) są osoby z jakichś powodów niewygodne dla władzy (zwolennicy wahabizmu wśród kadyrowców nie są bowiem rzadkością i nikt ich z tego powodu nie prześladuje).

Serca wielu prostych Czeczenów Ramzan zjednał sobie również, wprowadzając elementy szariaty w republice. Nawet niezbyt gorliwi muzułmanie wierzą, że życie według zasad ustanowionych w Koranie uchroni ich dzieci od zła tego świata. Cóż złego bowiem – ich zdaniem – może wyniknąć z wprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu (poza wybranymi godzinami i miejscami), likwidacji domów publicznych (ukrywanych na Kaukazie pod nazwą „sauna”) i miejsc hazardu?

Więcej kontrowersji wzbudziły próby legalizacji wielożeństwa oraz niepisany wymóg noszenia chustek przez kobiety w budynkach administracji publicznej i szkołach. Otwarcie jednak nikt nie protestował. Na wszelki wypadek każda, nawet najbardziej zagorzała feministka, nosi ponoć chustę w torebce. Nie widać też kobiet w spodniach. Po co zbędne problemy? Milicji obyczajowej, na wzór tej z Emiratów Arabskich, jeszcze oficjalnie nie ma, ta zwykła jednak wystarczająco naprzykrza się przeciętnemu zjadaczowi chleba i nie ma sensu dodatkowo jej prowokować.

Znane są ponadto przypadki bicia lub wręcz zabijania przez kadyrowców kobiet, które „źle się prowadzą”. A za taką może zostać uznana każda, która nie spełnia srogich norm kadyrowskiej wizji czeczeńskiego społeczeństwa.

Na poziomie ideologicznym wierność Rosji udało się połączyć z islamem. Bowiem – jak głosi hasło na jednym z plakatów w Groznych – „Rosja zawsze była najwierniejszym i najbardziej godnym zaufania obrońcą interesów świata islamskiego” (Władimir Putin).

Formalny patriota

Ramzan dobrze żyje z władzami w Moskwie – prawie jak na obrazkach. Nie wysuwa żądań niepodległościowych, podkreśla przynależność republiki do Federacji Rosyjskiej. Rosyjski patriota? Jedyne formalnie. *De facto* Ramzan Kadyrow wypracował dość dużą niezależność od Moskwy i różnymi sposobami stara się zmniejszać rosyjskie wpływy w republice. Poza, rzecz jasna, wpływami z rosyjskiego budżetu, o które skrupulatnie zabiega.

Nie dąży do niezależności formalnej, ale faktycznej – zwłaszcza w sferze gospodarczej, co częściowo udało mu się osiągnąć. W przyszłości chce przejąć kontrolę nad złożami ropy, które obecnie pozostają poza jego zasięgiem, oraz wyprowadzić wojska federalne z republiki. Póki co, dzięki staraniom Ramzana w połowie kwietnia 2009 roku w Czeczenii zniesiono reżim KTO (operacji kontrterrorystycznej), co sprawiło, że zniknął szereg ograniczeń, które obowiązywały do tej pory (między innymi ograniczenia w poruszaniu się po republice, zakaz wjazdu dla obcokrajowców).

Kadyrow nie jest więc, wbrew pozorom, podstawioną przez Putina marionetką, gotową bezkrytycznie wykonywać rozkazy Moskwy. Potrafi postawić na swoim, dyktuje Moskwie warunki, broni spraw republiki. Swoją zdecydowaną postawą zdobył poparcie wielu moskiewskich Czeczenów, którzy przeszli na jego stronę. Obecnie stara się również nakłonić do powrotu część emigracji. Wróciło już wielu niepodległościowych polityków, na przykład były przedstawiciel Asłana Maschadowa w Europie Umar Chambijew.

Dumny ze swoich osiągnięć, pragnie rozszerzyć władzę na inne republiki, przede wszystkim sąsiednią Inguszetię, czym zjednuje sobie poparcie społeczne. Czeczenia i Inguszetia stanowiły kiedyś jedną republikę i wielu Czeczenów (ale już niekoniecznie Inguszy) chce powrotu do stanu sprzed 1992 roku. Otoczenie Kadyrowa (na przykład szef parlamentu Dukwacha Abdurachmanow) zgłasza również rewizjonistyczne pretensje do przygranicznych regionów Dagestanu, które zamieszkuje wielu Czeczenów.

Przeciętny mieszkaniec Czeczenii nie do końca zdaje sobie sprawę z polityki uprawianej „na górze”, dumny jest jednak z tego, że jego prezydent potrafi postawić się Putinowi. Po latach bycia obywatelami drugiej kategorii w Federacji Rosyjskiej, Czeczeni są najzwyczajniej w świecie zadowoleni, że Kadyrow jest darzony szacunkiem w Moskwie. Nie bez dumy opowiadają o tym, jak w 2004 roku, trzy godziny po śmierci swojego ojca, ubrany w dres został przyjęty przez Putina. Również oficjalna czeczeńska telewizja wspomina o każdym chlubnym czynie prezydenta.

Czeczeński patriota?

Kadyrow spełnia czeczeńskie wyobrażenia o dobrym władcy: silnym, bezwzględnym, *awtoritetnym* (słowo to oznacza dosłownie „mającym autorytet”, a w ostatnich latach często jest używane w odniesieniu do bandytów). Jednocześnie jest to prosty, niewykształcony chłopak, podobnie jak całe pokolenie młodych Czeczeńów wychowany na pierwszej wojnie czeczeńsko-rosyjskiej, w której walczył przeciwko armii federalnej. Dziś ma własną, dobrze wyszkoloną armię, składającą się w dużej mie-

Kadyrow publicznie wypowiada się o wartości czeczeńskich tradycji i praw zwyczajowych, dba o wprowadzanie i powszechne używanie języka czeczeńskiego zarówno w urzędach, jak i w szkołach.

rze z byłych, amnestionowanych bojowników. Armię, która budzi postrach i prowadzi bezwzględną wojnę z „wrogami narodu” – wahabitami.

Kadyrow publicznie wypowiada się o wartości czeczeńskich tradycji i praw zwyczajowych, dba o powszechne używanie języka czeczeńskiego zarówno w urzędach, jak i szkołach. Nie próbuje nawet ukrywać, że czeczeńskie adaty (prawa zwyczajowe) stawia czasami ponad prawem federalnym. Po zamachu na prezydenta Inguszetii Junusa-bek Jewkurowa w lipcu 2009 roku, publicznie oznajmił, że jego „formacje rozpoczną śledztwo i w tradycyjny sposób zemszczą się na zabójcach, którzy zostaną zgładzeni”, dając tym samym do zrozumienia, że prawo rosyjskie (które wymagałoby osądzenia podejrzanych) nic

dla niego nie znaczy. Nie są to jedyne tego typu działania Kadyrowa. „Polowanie na wahabitów” również dalekie jest od przestrzegania rosyjskiego prawa – egzekucje wykonywane są bez wyroku, ofiary torturowane, krewni bojowników zastraszani.

Miano czeczeńskiego patrioty Kadyrow zyskał sobie również, wspierając finansowo i ideologicznie czeczeński sport, zwłaszcza popularne na całym Kaukazie zapasy. Jego imię noszą kluby sportowe, zdobywcy międzynarodowych medali są dobrze opłacani, a czasem nawet obdarowywani drogimi prezentami (na przykład samochodami).

Czeczenia bezpieczna?

W polskich mediach można usłyszeć głosy o wciąż trwającej wojnie. Przyjeżdżający do nas (choć coraz mniej licznie) uchodźcy ochoczo ten stereotyp potwierdzają, niechętnie dodając, że z Czeczenii wyjechali nie z powodu prześladowań, a w celu dołączenia do rodziny we Francji, Austrii czy Norwegii. Wielu z nich nie jest przeciwnych reżimowi Kadyrowa, po prostu wybrali życie na Zachodzie.

Działania zbrojne na dużą skalę zostały w Czeczenii już dawno zakończone, trudno nawet mówić o wojnie partyzanckiej, choć sytuacja jest oczywiście daleka od

ideału. Wciąż dochodzi tam do zamachów na organa władzy. Są to głównie wybuchy bomb oraz strzelaniny, zdarzały się też pojedyncze ataki terrorystyczne dokonywane przez terrorystów-samobójców.

Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że w sąsiedniej Inguszetii, a nawet w Dagestanie (o których w mediach polskich lub zachodnich słyszymy niezwykle rzadko) tego typu zamachy to codzienność, do której mieszkańcy już dawno się przyzwyczaili. Akcje wymierzone są *stricte* przeciwko organom władzy – milicji, OMON-owi, urzędnikom MSW; stosunkowo rzadko giną w nich cywile. Niewielu mieszkańców Kaukazu właśnie z tego powodu decyduje się na emigrację. Większość, słysząc kolejny wybuch, przekręca się na drugi bok, w duchu przeklinając terrorystów (a w wielu republikach, na przykład w Dagestanie, również władze).

Większe operacje terrorystyczne zakończyły się, przynajmniej na jakiś czas, wraz z zajęciem szkoły w Biesłanie. Jednym z powodów jest brak środków na organizację spektakularnych akcji, innym – stanowisko Moskwy, polegające na zdecydowanym sprzeciwie wobec jakichkolwiek negocjacji, niezależnie od tego, ile ofiar taka postawa może pochłonąć. Słysząc też głosy, że zamachy ustały, bo chwilowo nie są potrzebne tym na Łubiance.

Nie ulega wątpliwości, że jakiś rodzaj stabilizacji ma w Czeczenii miejsce. Dla zwykłych ludzi, zarówno tych, którzy pracują w strukturach Kadyrowa, jak i tych, którzy po prostu się „nie wychylają”, życie w Czeczenii nie jest niebezpieczne – w każdym razie nie bardziej niż w sąsiednich republikach. Stabilizacja nie dotyczy jednak wszystkich. Opozycjoniści nie mają tu lekkiego życia. Armia Ramzana Kadyrowa budzi wśród nich postrach nie mniejszy niż rosyjska armia kontraktowa prowadząca *zaczystki* podczas drugiej wojny czeczeńskiej. Krążą opowieści, że wystarczy choćby podejrzenie o wahabizm i twoje mieszkanie zostanie przeszukane, a następnie ty lub ktoś z twojej rodziny wyląduje w więzieniu (oficjalnie nie za wahabizm, ale na przykład za nielegalne posiadanie broni lub narkotyków). A z więzienia w rodzinnej wsi Kadyrowów Centroj ponoć mało kto wraca – jeśli już, to za ciężkie pieniądze i z okaleczeniami. Ci, których bliscy przeszli przez piekło prześladowań, choć (jak przypadkowo poznana przeze mnie Aisza) nie kryją pogardy dla władzy, wołają otwarcie nie afiszować się ze swoimi poglądami.

– Do diabła z tym Karydowem, bandytą! Tfu!

– Cii... – Larisa wskazuje głową na siedzącego za plecami Aiszy kadyrowca.

– Żyjemy w strachu. Nie przed bombami. Jak jesteś po ich stronie albo się nie wychylasz, żyjesz bezpiecznie. Ludzie sobie nie ufają, boją się, chowają głowy w piasek – dodaje szeptem. – Mój brat trafił do więzienia Kadyrowa, bojownicy ukradli jego samochód. Był torturowany, wykończony psychicznie i fizycznie. Cud, że w ogóle żyje... Zdążyliśmy (z okupem – przyp red.). Byłam w Groznych podczas dwóch wojen, ale teraz wyjadę, nie chcę żyć w tym bagnie.

Wygląda niestety na to, że obecnie nie ma alternatywy dla Kadyrowa. Głosy organizacji broniących praw człowieka trafiają w próżnię. Moskwa nie wydaje się nimi przejmować, zwłaszcza jeśli dotyczą Kaukazu Północnego, traktowanego trochę jak rosyjska „wewnętrzna zagranica”. Kreml pozostawia wolną rękę miejscowym struktutom siłowym, niewiele sobie robiąc z łamania przez nie prawa.

Trudno przychylnym okiem patrzeć na reżim Kadyrowa – zwłaszcza po głośnych tego latkach morderstwach na obrońcach praw człowieka Natalii Estemirowej, Zaremy Sadułajewej i Alika Dżibrałowa. Jednak biorąc pod uwagę sytuację w regionie, póki co jest to rozwiązanie, które może gwarantować jako taki spokój. Pozostaje pytanie – jak długo? I czy Moskwie w przyszłości nie będzie trudniej poradzić sobie z niepokorną republiką, gdy pozostaną w niej sami „pokorni” i wierni, ale nie Putinowi, tylko Kadyrowowi i Allahowi? 🕌

Iwona Kaliszewska jest etnologiem, informatykiem, doktorantką Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, redaktorką portalu www.kaukaz.net i galerii fotografii www.tajga.org. Podróżuje po Rosji, Kaukazie, Azji Centralnej. Od kilku lat prowadzi etnograficzne badania terenowe w Dagestanie.

Na stronach 67-71 publikujemy tekst Krystyny Kurczab-Redlich o Natalii Estemirowej, zamordowanej w lipcu obrończyni praw człowieka w Czeczenii.